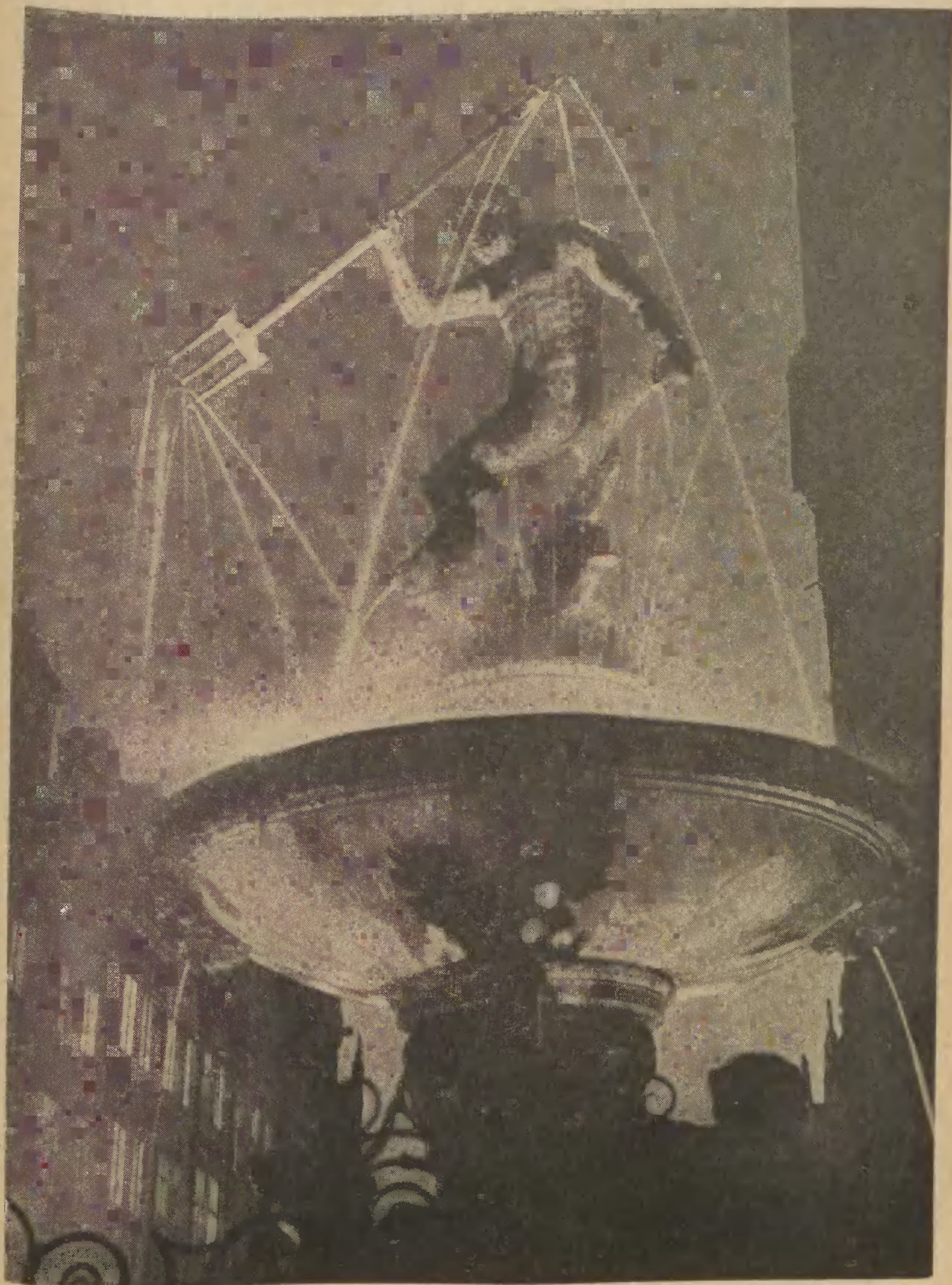
I N F O R M A T O R

W O J E W Ó D Z K I   D O M   T W O R C Z O Ś C I   L U D O W E J

w   G d a ń s k u

L I P I E C   -   S I E R P I E Ń   1 9 6 2

S P I S   T R E Ś C I



Fot. Z. Kosycarz

Dni Gdańska
2—22. VII.1962 r.

Dziesięć wieków Gdańska

Obchody X wieków Gdańska stanowią w bieżącym roku centralną pozycję w programie tysiąclecia.

Włączenie ich do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego posiada symboliczne znaczenie. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapoczątkował proces odradzania się państwa polskiego w jego starych historycznych granicach, wyznaczonych Odrą i Nysą Łużycką na zachodzie, oraz szerokim oparciem o Bałtyk na północy. Historia jak gdyby zamknęła krąg dziejowy narodu polskiego. Po tysiącu lat istnienia państwa polskiego naród polski objął we władanie obszary, na których nasi pradziadowie zakładali zręby państwa polskiego.

....

W dziejach narodu polskiego Gdańsk znany jest jako "miasto zawsze wierne Rzeczypospolitej". Na to zaszczytne miano złożyła się pisana krwią mieszkańców Gdańska wierna jego służba dla państwa polskiego. Na tysiąc lat swego istnienia - 146 lat Gdańsk pozostawał w jarzmie krzyżackim. 120 lat trwała w nim okupacja pruska, a przez 5 lat okupacja hitlerowska. Dwukrotnie Gdańsk ogłoszony był w o l n y m m i a s t e m, po raz pierwszy przez Napoleona w 1807 r. do 1814 roku i po raz wtóry Traktatem Wersalskim na przeciąg lat 19.
Jeśli nie uwzględniać związków Gdańska z Polską w latach Wolnego Miasta, to obca okupacja w historii Gdańska trwała 270 lat. Trzeba jednak uwzględnić, że na przestrzeni prawie 125 lat Polska jako państwo wymazane było z mapy politycznej Europy, Gdańsk poza łącznością z Polską przebywał więc tylko 145 lat.-

....

Gdańsk -miasto stoczniowców, portowców i marynarzy -stolica morska Polski Ludowej czci tysiącletnie tradycje Polski na morzu coraz to nowymi osiągnięciami gospodarczymi. Gdańsk miasto wierne Rzeczypospolitej pozostanie na zawsze wierne Polsce Ludowej.

/ z przemówienia I Sekretarza KWPZPR J.Ptasińskiego/

Hanna Januszewska

P I E Ś Ń O J A N I E z K O L N A

A było to nad Bałtykiem
przed pięcioma wiekami.
Uderzył wiatr od morza
Zakolebał sosnami.
I zawołał ku brzegom:
"Hej, na świat, w dal droga wolna.
Słuchał wiatru morskiego
Płowy i krzepki Jan z Kolna.
Słuchał i statek zbudował.
Kadłub zbił. Maszty ustawia.
Zbudował łódź u Wisłoujścia
Wedle gdańskiego Żurawia.
Stali nad nim rybacy.
Słuchał nadmorskich głosów.
Jan na statku wypłynął
w błękity mórz i niebiosów.
Przez morza Flandrii i Danii,
Przez morza koło Islandii

Płynąłeś Polaku, Janie.
Odkryłeś światy nieznane;
Ziemie za oceanem.
Nie brałeś ich we władanie.
Byłeś tam pierwszy z żeglarzy,
Jeszcze się i nie marzył
Kolumba sen o korwecie,
O jego drodze odkrywczej,
o jego drodze zdobywczej,
po morzu, szerokim świecie...
O tobie wieść jeno przetrwała,
Wieść jeno w sosnach przetrwała,
Wieść jeno w sosnach szumiała
O drodze twej, statku żaglowym.
Byłeś jak ptak, co w dal leci,
Żeglarzu z przed stuleci
Janie krzepki i płowy.

=========

Leszek Prorok

P I E Ś Ń O N A S Z Y M M O R Z U

/fragmenty montażu wyróżnionego w Konkursie Wydz.Kultury WRN i Oddziału ZLP w Poznaniu - na montaż poetycki dla teatrów poezji/

Uwagi insceniżacyjne:

1/ Podstawowa dekoracja przedstawienia jest prosta. Oto jej najbardziej pożądane elementy: na tle żółto-zielonego, seledynowego lub szafirowo-fioletowego horyzontu z lewej strony sceny jeden lub dwa żaki /koszykowe sieci-pułapki na węgorze/ rozpięte na tykach, suszące się jak to często widzimy na plażach w miejscowościach rybackich. Z drugiej

strony sceny duża kotwica /najlepiej stara kotwica typu t.zw. admiralskiego/, obalona tak, by w pewnych partiach widowiska, recytator mógł przysiąść na jej trzonie.

Jeśli przedstawienia odbywają się wieczorem, a zespół dysponuje odpowiednim rzutnikiem, można ewent. oprawę plastyczną wzbogacić projekcją na horyzoncie / przy pewnym przyciemnieniu sceny/. Projekcja winna w tym przypadku obejmować serię plansz rysunkowych, dobranych lub wykonanych w ramach możliwości własnych zespołu. Plansze mogą przedstawiać impresje rysunkowe lub graficzne /np. drzeworyty/ na temat krajobrazu morza i miejscowości rybackich, portów, itp., dobrane za każdym razem stosownie do treści i charakteru utworu poetyckiego.
Uwaga: rozwiązanie "rzutnikowe" nie jest jednak dla dobrej realizacji niniejszego montażu niezbędne i nie powinno odwodzić od inscenizacji tych zespołów, które nie dysponują tego rodzaju sprzętem.

2/ Podstawowym elementem odmiany inscenizacyjnej jest kostium lub jego uproszczone elementy. Do realizacji niniejszego montażu wystarczy zespół niewielki, nawet 5-6 osobowy. Ważne natomiast, by w kolejnych wystąpieniach deklamatorzy sugerowali sylwetki konkretnej epoki i grupy społecznej /np. wczasowicz, stoczniowiec itp./Krótkie wskazówki określające charakter każdej z sylwetek widowiska zostały podane przy każdym z utworów poetyckich. Kostium może być zależnie od założeń zespołu potraktowany bądź z realistyczną wiernością bądź też można obrać drogę uproszczonej, umownej stylizacji. Ważne jest, by w każdym przypadku kostium pozwalał na szybką zmianę stroju /lub jego elementów/ za kulisami.

3/ Ilustracja muzyczna widowiska obejmować winna przerywniki i może oprzeć się w części historycznej na utworach muzyki dawnej lub muzyki przedromantycznej w wykonaniu klawesynowym lub fortepianowym oraz muzyki chóralnej /ewt. z taśm/. W niektórych partiach współczesnych -na marynistycznych miniaturach fortepianowych Ravela. Uwagi te

także nie mają charakteru absolutnie wiążącego, lecz sugerują zespołowi jedno z możliwych rozwiązań.

Jeśli zespół dysponuje możliwością uzyskania efektów dźwiękowych z którejś rozgłośni Pol.Radia lub tp., pożądane jest zdobycie nagrania szumu fal i skwiru mew. Byłby to najlepszy, uniwersalny przerywnik do kilkakrotnego zastosowania w montażu.

Z niektórymi utworami będzie współgrać dobrze muzyka romantyczna, np. któraś z etiud Liszta lub programowo marynistyczny utwór muzyki romantycznej, jak n.p.uwertura "Hybrydy" F. Mendelssohna-Bartholdy /. Uwagi dot. ilustracji muzycznej mają również charakter doradczy a nie obowiązujący. Kierownik muzyczny zespołu może dobrać i opracować nową szatę muzyczną widowiska, może wreszcie skomponować nową jednolitą ilustrację./

P r o l o g

Z e w k o ł o b r z e s k i

Gdy podniesie się kurtyna /lub gdy rozjaśni się przygotowana zawczasu i odsłonięta scena/ - pustą przestrzeń wypełniają jedynie żaki suszące się na tykach z jednej i kotwica z drugiej strony. Ewtl. ilustracja muzyczna. Chór wykonujący muzykę dawną. Odpowiednie operowanie światłem /możliwie barwnym/.

Z kulis wychodzi trzech recytatorów wyobrażających wojów Bolesława Krzywoustego z wyprawy kołobrzeskiej 1105 r. /Hełm, kurta, włócznia/.

Recytatorzy I i II
skandują w kierunku
recytatora III

Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące, -

Recytator III
W stronę słuchaczy,
kontrastowo

My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!

Recyt. I i II j.w.

Naszym ojcom wystarczało jeśli grodów dobywali, -

Recyt. III -
z wymownym gestem w
kier. kotwicy.

A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali, -

Recyt. I i II j.w.

Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie, -

Recyt. III -
z wymownym gestem
w kier.sieci.

A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!

/1/

/Wyciemnienie, zejście recytatorów, po czym efekt akustyczny: szum fal morskich i skwir mew/.

D r z e m k a   w   z a ś c i a n k u

/Rozjaśnienie, na scenie dwóch szlachciurów lub para szlachecka. Elementy: kierezja, magierka, karabela, czerwone buty itp. Mówią tak, jakby nawzajem starali przekonać siebie lub publiczność. Odpowiednia gestykulacja i mimika/

Recytator I

Rozliczne na świecie szkody
    Ale śnadź nawiętsze z wody.
Bo ta ustawicznie płynie,
    A nieieden na niey zginie.

/2/

Recyt[illegible]r II /lub recytatorka/

Każdy w granicach ojczyzny swej chleba
Może dostawać, ile mu potrzeba,
Może zaniechać morskiej nawałności
Kwoli żywności.
Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, jako u Boga na łonie.
Może nie wiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.

/3/

/ Z za kulis odległe, ściszone skandowanie wojów bolesławowych. "Przodkom naszym wystarczały ryby słone i cuchnące..." - replika tonie w dalekim pomruku/.

Recytator I - pogardliwie macha ręką w stronę kulis jakby się opędzał.

Tum jeno po sadzawkach polskich trochę pływał.
A na morzu - bodaj tam nikt dobry nie bywał!"

/4/

Recytator II - uśmiecha się porozumiewawczo do recytatora I

Bezpieczniej Polak w polu z kopią podskoczy
I na ziemi do szabli bardziej on ochoczy,
A maszt, żagiel i krzywą kotew niech ci mają,
Co nad słonym Neptunem od pieluch mieszkają.

/5/

/Chór wojów z za kulis - prawie mruczando - "Naszym ojcom wystarczało jeśli grodów dobywali..."/

Recytator I.

Nie zayrzę ja nikomu ani morzem pływać
Ani bogactw rozlicznym sposobem nabywać.
Bo ia nie myślę żebym tureckie zawoie
Miał rąbać i szykować do potrzeby boie:
Y w nawach do dalekich krain pielgrzymować,

Y do insuł po morzu głębokim żeglować:
Gdzie mię sroga Charybdis y okrutna Scylla
Zgubić może, y morska niepogodna chwila,
Abo wiatry szalone zapędzić na bystre
Wody, lub Triton porwać lub Syreny chytre.
Wolę patrzeć na pługi, kiedy ciągną w pole,
Y na brony, którymi uprawuią rolę,
Niż na działa straszliwe abo nawę zbroyną:
Bo te szkody a owe rozkosz dadzą hoyną.

/6/

Recytator II - jakby potakiwał tym wywodom.

Lepsza rzecz jest ubogim w ziemi być niepłodnej,
Niż bogatym pod strachem dyskrecyjej wodnej.
/7/

/Chór wojów z za kulis - ściszony - "A nas burza nie odstrasza, ni szum morski groźnej fali..." - wyciemnienie, efekt akustyczny: szum morza i skwir mew/.

/Przyciemnienie sceny, pożądana tonacja światła - seledyn. Recytatorka staje przy sieciach, wplątuje w nie palce, deklamuje poprzez sieci/

Recytatorka

Szum morza w otwartym oknie budzi mnie w nocy znienacka
Swiat leży przy mnie i błyszczy jak złotych
gwiazd pełna tacka,
Godzina druga. Głowonóg dawno już zasnął w ciemności,
pod ciężką głowę podłożył ramię niezmiernej długości!..

Jedwabne rybki zmęczone w falbankach tiulowych skrzeli,
spadają sennie, daleko, aż do dna czarnej kąpieli,
i te największe, z atłasu, z podszewką cudnie dobraną,
kładą się w ciemną kołyskę i szepczą sobie dobranoc...

W oddali, błędnej, najdalszej chwieje się srebrny krążownik.

Zasnęli już marynarze w rozkołysanej warowni.
I ukwiał zacisnął płatki najciszej i jaknajtajniej,
i małe czarne koniki śpią w czarnej głębokiej stajni.

Na morzu wznoszą się fale jak tysiąc ust do księżyca...
Woda ma barwę młodego, zieleniącego się żyta...

/8/

Inna recytatorka /ewt. dziewczyna w marynarskiej czapeczce/

A bursztyny się zbiera, gdy wieje nord-west
i niesforne bałwany koronką się śnieżą.
Wtedy trzeba świtaniem jak na grzyby leźć
i boso, by uprzedzić tych, co w łóżkach leżą.

Trzeba schylać się ciągle aż zaboli kark
i drewienkiem jak kura grzebać w żwiru treści.
I po dnie jak płastuga spojrzeniem wśród alg
czołgać się, walcząc z falą, co chłosta i pieści.

Potem usiąść na piasku, nogi zgiąć w łęk
i z kieszeni ułowku na dłoń natrząść prężną –
I czoło ubrać w podziw, myśl ciepłą i lęk,
że siwe tysiąclecie w kamykach tych grzęzną.

/9/

/Wyciemnienie – efekt: szum morza i skwir mew/.

Pod polską banderą

/Pożądany efekt akustyczny, wyrastający z poprzedniego: – stuk młotów, przypominający sygnał rozgłośni PR w Katowicach. Może to być również inny odgłos wielkich maszyn w głębokim tle akustycznym. Na scenie recytatorzy ze skórzanymi fartuchami na kombinezonach. Jeden może nosić okulary spawacza/

Recytator I

Teraz przedmiot martwy, nieurodzajny,
pokryty nierównomiernie rdzą i minią,

wyrywa się z pod długich dźwigów
i ożywa. Palą się belki podłożone pod kadłub,
ostatni most między ziemią a morzem:
jak czołg do zagajnika, albo pierś wołu w rzekę,
tak rufa wjeżdża w basen: fala uderza
aż po falochron i pierwsze zakołysanie
to znak, że płuca działają i że można
włożyć wnętrzności. Że po stu obrotach ziemi
kapitan stanie na mostku i palacz przy kotle
i sternik przy sterze: świat skurczy się o jedną
śrubę okrętową.

Recytator II

Dziwny naród zaludni to miasto,
bardziej samotne niż oblężona twierdza.
Naród matematyków i robotników,
wśród których poeta znajdzie się jedynie przypadkiem.
Tylko temat muzyczny - obowiązek kapitanów
pozostanie ostatnim z mieszkańców, jeśli nieprzyjaciel
wedrze się do twierdzy, przewija się rytmicznie.

Recytator III

Statek spuszczono na wodę i jeszcze kapitan jest
niewiadomy.

Recytator I

Kapitanie! O chłopcze dwunastoletni,
który będziesz może dowodził na mostku
nie bój się marzenia. Gdy zawiniesz
do portu Pireus i zapytasz się
gdzie usnęli Perykles i Byron
i czy twardy jest sen rozstrzelanych
rówieśników twoich - odpowie ci czarnooka,
że wiersz o nich napisał syn Polaka i Greczynki
i że twardy jest sen na sprawiedliwej ziemi.

Nie bój się marzenia. Twój statek
nie wpłynie na rzekę Delaware

tylko rozrzuci wodę portu Nowy Jork,
minie posąg wolności i rozrzuci
wodę wokół niego, aby fala uderzyła
o skałę, na której stoi. To będzie twój salut.

Recytator II

Lecz teraz wciąż jeszcze inżynier ma władzę
nad kadłubem zepchniętym w morze. Jeszcze długo
z pokładu jego widoczne będą prostokątne wieże
kościoła Mariackiego, jeszcze długo w kuźniach stoczni
kowale będą wykuwać jego wolność. Brzuch jego
łykać będzie żelazo, stal, mosiądz, drzewo,
aparaty radiowe i radar, aby był posłuszny myśli ludzkiej,
a nie burzom, lądowi pól uprawnych, a nie
lądowi dna. Teraz wciąż jeszcze słońce stoczni
nadawać mu będzie kształt, wykresy produkcji
będą kontrolować jego wzrost. Tylko płuca, tylko prawo Archimedesa
unosi go na powierzchni.

/10/

Recytator III - zmienia sytuację.
Z gestem ukazującym coś w dali.

Nowe nad morzem gwiazdy dziś płoną
co noc od innych jaśniej, widoczniej.
Tej konstelacji nie zna astronom.
Nie patrzcie w niebo. To światła stoczni!

Recytator I

Poeto! Stań tam wśród doków nocą.
Patrz i co widzisz wierszem opowiedz:
- gwiazdy w spawacza ręku migocą,
ludzie budują rudowęglowiec!

Recytator III

Gwiazdy nad nami, gwiazdy pod nami,

gwiazdą nit każdy, śruba i mutra...
Żelazem krzepnie między gwiazdami
statek tęskniący do blasku jutra.

Recytator I

Mgła. Wiatr od morza wieje grudniowy.
Nad stocznią białą kołuje mewa.
Ludzie na brzegu odkryli głowy,
podmuch im mroźny włosy rozwiewa.

Recytator III

Już rybi szkielet - ogromne wręgi
mięsem skrzepłego porósł żeliwa,
rudowęglowiec w mórz widnokręgi
rybą i Polską powoli spływa.

Recytator I

Mroźno, lecz serca nie skrzepną młode,
bo wie zziębnięty spawacz z nabrzeża,
- statek spływając z doku na wodę,
o nowy pokład kraj nam poszerza.

/11/

/Reflektorem z za kulisy rzucamy na płócienny horyzont cień łopoczącej za kulisami flagi. Łopot flagi uzyskamy przez użycie wiatraczka elektrycznego/.

Recytator II -/w stroju marynarskim w kontakcie z kotwicą, ku której się wycofał poprzednio/.

Orzeł z bandery niecierpliwie trzepoce,
skrzydłem zakreśla najdalszy horyzont.
Jak długo jeszcze postoisz w zatoce?
Czy szkła lunety wyjścia stąd nie widzą?

Kominy dymią, para w kotłach dyszy,
goście zstąpili do tutejszych szalup
Napróżno ciągle nadsłuchujesz w ciszy,

Wiatr przekomarza się z wysoką falą.

Pieni się woda, bije wściekle w kadłub,
Zepchnie cię głębiej, nim sygnały podasz.
Tu morze rośnie, tam niebo opadło –
A ty nie płyniesz? Tyś znowu gospodarz ?

Tobie dziś kosić łan łabędziej piany,
Brać z barci bursztyn, miód w kamień zaklęty.
Jedziesz woźnicą? Żegluj kapitanem!
Z wozów żniwiarskich wyciosasz okręty.

/12/

Recytator III

Z maszynowni nie widać morza
czasem tylko wysoko w luce,
niebo mewa tnie błyskiem noża
i uchodzi krzycząc: "Powrócę!"

Ale ludzie nie patrzą w górę,
wzrok ich zawisł na manometrze,
pot zalewa im oczy chmurne
zanim dłoń go z czoła obetrze.

Tu wytartych nie ma przenośni,
tu żar każdy frazes przepali,
tu motory huczą donośniej
niż bałtyckiej poszumy fali.

Mewa pierzchła. Niechaj nie wraca!
Dziś tłumaczy morze wymowniej
wytężona, uparta praca,
trud zdyszanych ludzi z maszynowni!

/13/

/Wyciemnienie/

Słowa pod żaglem

/Efekt akustyczny: - sygnał syreny okrętowej. W ostatnim obrazie bierze udział cały zespół, uczestnicy stopniowo wysuwają się z za kulis. Stroje wczasowe - białe spodnie, lekkie kurtki, białe lub granatowe swetry. Dziewczyna z czapeczką marynarską na głowie/

Recytator I /obok sieci/

Upał. Miasteczko portowe. Kosz ryb.
Dwie opalone dłonie kosz uniosły.
Szmer stóp. Marynarz egzotycznym wiosłem
jak szklarz - rozcina poziomy blask szyb.

Biały dziób łodzi - to szyja łabędzia.
A więc marynarz dosiadł ptaka. Plusk
samotnej fali stygnie na krawędziach
pustego mola. Rybi zapach łusk.

Mewy! O, mewy znają morza dno
lepiej niż nurek. Ale milczą. Żagiel
wysmukły, jak dziewczyna biegnie. Schną
dwie sieci. Plaże schodzą w wodę -- nagie.

Latarnia morska, niby żona Lota
w biały słup soli skamieniała. Drży.
Płacze. Płacz smutna... Wiatr słony jak łzy
wchodzi do portu z szumem, bez pilota.

W głębi basenu stara łódź. Wodorost
młody ją posiadł. Cieniutki, jak brew
z wędzarni ryb wyszedł księżyc. Na molo
wśród beczek z winem śpiew... bretoński śpiew.

/14/

Recytator II - początkowo na tle efektu szumu morza i skwiru mew.

Biały jacht, ożaglony, co rwie ciszę nocną

jest jak człowiek samotny, pochylony mocno.

Uzbrojony kotwicą i czującem sercem
śmiało patrzy w dno zdradne, mierzy oddal śmierci.

Płynie we dnie, a nocą, w jakimś porcie starym
pewnie rzuca kotwicę nieustannej wiary.

Gdy noc rafy zdradliwe ciekłą mgłą ogarnie
wiesza serce na maszcie - zbłąkanym latarnię.

Kiedy go inne żagle jak ptaki wyminą
nie pyta - z jakich portów i do jakich płyną.

Gdy krzyk nocą usłyszy, rwie szybki i rączy,
- nie pyta - kto zawołał - ratuje tonących.

Flag różnobarwnych nie ma na własnym pokładzie...
Zwierzył lot wielkiem sercem haftowanej fladze.

I na nocnej włóczędze, na dali rozpiętej,
Wierzy, że ją zobaczy na wszystkich okrętach.

Wie, że czarne dreadnoughty, które w nocy minął,
może jutro bez armat i torped wypłyną.

Zna tylko pocisk serca i nim w świat wymierzył...
- Płynie nocą puszystą biały jacht harcerzy.

/15/

Recytator III

...
Namaszczeni olejkiem sandałowym "Lianola",
jak gdyby sakramentem ostatnim opatrzeni,
zasypiają - szulerzy i głupcy - w aureolach
krajowych konstelacji. To nowonarodzeni
Piłaci - widzieliście - umyli w morzu ręce,
młodą krew opłukali z dziesięciu chciwych palców.
Udają sprawiedliwych! Choć nie wiem, czy jest więcej
wśród nich niż dwóch niewinnych. Krok znużonych bywal-

niesie ich poprzez piasek plaży. A w marzeniach
bosą stopą dziś mierzą pięćsetkilometrowy
dostęp do morza. W głębi, w alejce pełnej cienia
marynarze rżną w karty. Stu skąpcom wiklinowe
kosze poprzyrastały do grzbietów. I od słońca
strzegą, ale i ciążą. Woda skrzy się od gorąca.

Recytator IV

Siwooka dziewczyna balsamuje ramiona
Pachnie jak południowe owoce. Prawie naga -
nie wstydzi się. Udaje rybę. Światło drży w pionach.
Z samotnego stateczku powiewa dym i flaga
zamorska. Zieleń wody jest od szkła przezroczystsza.
Na piasku dna cień mewy przelatującej miga.
Fala deszczem wytryska, niby podwodny wystrzał.
Meduzy się kołyszą, jak liście na łodygach.
Znikają. Biały grzebień rozsłonecznionej wody
ryby niosą na grzbietach, wyrzucają na brzegi.
Gdyby unieść go w dłoni i ofiarować młodej,
by małą główkę w srebro to przybrała, jak w śniegi
I pachniała topielą. Niech lepiej nie pamięta,
że w głębi wodorostów na dnie topieli, z czasów
niedawnych, łódź podwodna już stygnie. Uśmiechnięta
niech wita śniadych chłopców, wybiegających z lasu...

Recytator V.

Harcerz śpiewa o morzu, lodziarz brodzi jak foka.
Pięcioletni admirał dowodzi okręcikiem,
który kiści bzu chyba nie przerasta. Z wysoka
opada wiatr. Sól pachnie. Mewa zrywa się z krzykiem.
Dziewczyna znów swe nagie balsamuje ramiona.
Namaszczeni olejkiem znów obmywają ręce
w zielonej wodzie. Tylko w portowych falochronach
prawdziwe morze walczy z tonącym tam młodzieńcem.

Recytator VI - kobieta
- w kontakcie z kotwicą.

Woła boja chrapliwym, ponurym, rozpaczym głosem:
Uciekajcie, uciekajcie - nie mierzyć się wam z losem.

Macie bezkres i brzeg, macie życie i śmierć w odmętach -
Kogoś, co nienawidzi, kocha, albo tylko pamięta.

Płyńcie w którąkolwiek stronę, jakąkolwiekbądź drogą -
Omijajcie mnie, co tonę i utonąć nie mogę.

/16/

Recytator I - w kontakcie
z kotwicą.

Matko bolesna, opłakuj...
Ojcze bolesny, opłakuj...

Recytator II

Świtem morze zabrało córkę jedyną. Latorośl.
Różo rozkwitła.
Ucieczko strapionych.
Starości podporo.

Recytator III

Wodo nielitościwa, oddaj. Wynieś na brzeg.
Ulituj się nad dzieweczką.
Gwiazdą zaranną.
By móc jej powieki zamknąć.
I w ziemi złożyć jak ziarno.

Recytator IV

Odbierz chciwości ryb,
Sieciom rybaków i wiosłom.
I wodorostom.

Recytator I

Opłakuj mewo wysoka.

Miłosierna siostro.

/Pauza - wypełnia ją efekt akustyczny: szum morza i skwir mew/

<u>Recytator V</u>

Nad białą czapką tak okrągłą,
że dzieci grałaby nią w serso,
szkarłat i biel... Zachodu pora.
Mewa zwietrzyła rybie mięso
i tocząc koło w gęstym blasku
zapada w wodę, gdzie gwiazd oset.

<u>Recytator II</u>

Rybak dosiada małej łodzi,
jak gdyby płatka bzu dzikiego.
Wiatr go unosi w skrzydłach wioseł.
O melancholio starych portów!
Z czerwonej cegły elewator
pionowo rośnie ku obłokom
Rybą i winem pachnie lato
W wieloramiennym cieniu doków.

<u>Recytator III</u>

Nad opustoszały basen spływa
niebieska flaga z krzyżem żółtym.
Północy chmurnej rzewny śpiew
na brzeg opada spoza burty.

<u>Recytator IV</u>

Celniku czujny jak busola
o, gdybyś serca marynarskie
otworzył nagle jak walizy
o dnie podwójnym przemytników -
smukłej dziewczyny skandynawskiej
ujrzałbyś obraz w nim ukryty.

Recytator I

Na lądzie obcym choć przyjaznym
do ciemnej knajpy ją poniosą,
gdzie kufel piwa, grube łapy
i chiński lampion pod okapem -
kochankę z sobą przywiezioną
zza wód szerokich bez paszportu
której na imię Ingrid, albo
Nathalie. Rzewna kontrabanda.
o, melancholio starych portów.

/14/

/Recytatorka w białej bluzce i granatowej spódniczce - możliwie blisko rampy./

Recytatorka

Okręty bandery kominy
wiążące beton z chmurami
żelazne gesty dźwigów
tłumaczą Polskę narodom
słuchajcie marynarzy
słuchajcie gwaru morza
nadbrzeże pachnie węglem
smolistym dobrem kraju
syreny buczą nisko
prowadzą nas za ręce
wszystkiemi ulicami
podchodzi morze ku sercu
otwieram szeroko oczy
i patrzę w to dziwne miasto:
na Placu Kaszubskim
wszystkie wiatry świata
rozwiewają głosy wolnych ludzi

/17/

/Wyciemnienie: - efekt akustyczny 1/ szum morza i skwir mew,

przechodzi stopniowo w 2/ ściszony, odległy śpiew chóralny, który służył za zapowiedź oraz podkład muzyczny dla pieśni wojów kołobrzeskich na wstępie montażu, stopniowo śpiew cichnie i ewtl. powraca szum morza i skwir mew/.

Skorowidz utworów wykorzystanych w montażu:

1. Pieśń rycerzy bolesławowych z 1105 r. - zapisana przez Kronikarza Galla Anonima.
2. Mikołaj Rej - Żywot człowieka poczciwego
3. Sebastian Fabian Klonowicz - Flis
4. Mikołaj Rej - Żywot człowieka poczciwego /przedmowa/
5. Kasper Miaskowski - Na komisję szczecińską
6. Andrzej Zbylitowski - Żywot ślachcica na wsi
7. Wacław Potocki - z Moralii
8. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska - Marina
9. Jan Baranowicz - Połów bursztynów
10. Witold Wirpsza - Stocznia /fragmenty/
11. Franciszek Fenikowski - Reportaż ze stoczni
12. Edward Fiszer - Przed rejsem
13. Franciszek Fenikowski - Ludzie z maszynowni
14. Tadeusz Kubiak - Słowo pod żaglem /fragmenty/
15. Tadeusz Hollender - Jacht harcerzy
16. Maria Czerkawska - Boja
17. Aleksander Baumgardten - Gdynia.

==========

ROZMOWA Z SEKRETARZEM DO SPRAW KULTURY W WKZZ

Przeglądy zespołów artystycznych, rozmaitego typu festiwale, podsumowania konkursów czytelniczych i różne tego rodzaju imprezy, to zawsze okazja, żeby się spotkać z panem Bolesławem MATUSZAKIEM. Drugi rok z rzędu pełni on funkcję sekretarza do spraw kultury w Woj. Komisji Związków Zawodowych i z tego tytułu szeroko się udziela, pragnąc sam z bliska i dokładnie poznać pracę różnych ogniw kulturalnych.

-Ale najbardziej -mówi - leżą mi na sercu sprawy oświatowe. Największą wagę przywiązuję do podniesienia oświaty. I to jest chyba logiczne - prawda ? -rozwija dalej swoją myśl -bo im wyższy będzie poziom wszystkich instruktorów, wszystkich działaczy, tym lepsze będą wyniki ich pracy i w dziedzinie artystycznego ruchu amatorskiego. Będą mieli więcej pomysłów i większą sprawność w realizowaniu ciekawych inicjatyw.

-A co konkretnie WKZZ robi w tej chwili, aby ową oświatę podnieść ?

-Przede wszystkim pilnujemy, aby zakłady pracy nie zaniedbywały obowiązku dokształcania swoich pracowników. Dotyczy to zarówno tych, co nie mają pełnego podstawowego wykształcenia, jak i takich, którym ze względu na ich uzdolnienia należy dopomóc w jakiejś specjalizacji. Kładziemy również silny nacisk na to, ażeby zakłady pracy awansowały tych, którzy wykażą się świadectwem ukończenia szkoły dla pracujących.

-Słowem Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych chce podnieść rangę nauki. To bardzo słuszne.

Bolesław Matuszak sekretarzem do spraw kultury jest dopiero drugi rok, ale w Woj.Komisji Zw.Zawodowych pracuje już od 1954 r. i zna wszystkie komórki tego aparatu, zna całą rozległą i dość skomplikowaną dziedzinę spraw kultu-

ralno-oświatowych woj.gdańskiego.

-Ciągle nie jest tak, jakby się chciało -mówi z troską - Wszyscy np. wiemy że świetlice przyzakładowe w tej formie, w jakiej istnieją obecnie -rzadko gdzie funkcjonują naprawdę dobrze. Sprawa już dawno dojrzała do tworzenia klubów międzyzakładowych, czy międzyspółdzielnianych, natomiast wątłe komórki ciągnące tu i tam słaby żywot mogłyby się nastawiać na jakąś jedną specjalizację, np. prowadzenie pracy czy tylko pracy oświatowej, albo tylko pracy artystycznej. A już za to w dużym Klubie Międzyzakładowym powinno być wszystko...

- I to chyba na zasadzie wkładu poszczególnych zakładów pracy. Kto ma jaki najlepszy zespół u siebie to go prezentuje, kto ma najlepszą formę pracy, to dzieli się swoim doświadczeniem...

- Coś w tym rodzaju - potwierdza mój rozmówca i rozwija ten temat szerzej jeszcze...

- Podstawowym zadaniem klubów międzyzakładowych musi być przemieszanie ludzi. Niechaj przychodzą do takiego klubu pracownicy r ó ż n y c h zakładów pracy. Jedną z atrakcji klubu powinna być możność poznawania w nim nowych interesujących ludzi. Któż chce jeszcze po południu obracać się w tym samym gronie ludzi, których zna tak dobrze z codziennej pracy.

-Zgoda. To jest bardzo słuszne -przerywam - ale dla wzajemnej prezentacji sobie tych ludzi i dla zainteresowania ich pracą klubową musi być w klubie gospodarz w pełnym znaczeniu tego wyrazu, taki człowiek, który potrafi i wciągnąć we wspólną ciekawą rozmowę towarzyską i zadba o to, żeby nikt nie siedział samotnie w kącie i zaaranżuje jakąś wspólną zabawę. Jednym słowem weźmie na siebie obowiązki dobrej pani czy pana domu w dawnym salonie.

-Ano tak - zgadza się ze mną mój rozmówca -czyli że

wracamy znowu do punktu wyjścia: podnosić oświatę, podnosić poziom kulturalny pracowników.

Tu jednak mam już swoje własne odrębne zdanie.

Podnosić kulturę, owszem, oświecać - jak najbardziej, ale czyż na instruktorów, na przewodników owego klubowego życia trzeba koniecznie brać tych "świeże oświeconych", tych dopiero co przeszkolonych, raczkujących i ząbkujących w tej dziedzinie ?

Najidealniejszym rozwiązaniem -uważam -byłoby przydzielać ich początkowo w charakterze pomocników, a natomiast w dużych klubach międzyzakładowych rolę kierowników powierzyć wyrobionym ludziom, posiadającym już doświadczenie i zaprawę. Wiem, że bardzo trudno o takie kadry, że sprawa rozbija się najczęściej o wysokość uposażenia. Ale wydaje mi się, że właśnie w tej dziedzinie Komisja Kultury WKZZ miałaby dużo do zrobienia. Że jednym z kierunków jej działania winno być również urabianie odpowiedniej opinii, przekonywanie dyrekcji zakładów pracy, że dobry gospodarz właściwie prowadzonego klubu o p ł a c i s i ę instytucji, że jest to tak samo pełnowartościowy pracownik, jak i kierownik odpowiedzialnego działu.

Odrębny temat to Fundusz Wczasów. Właśnie rozpoczął się letni sezon. Czy Komisja Kultury WKZZ interesuje się poziomem kadry k.o. na wczasach ? Z licznych narzekań naokoło wiadomo, że wcale ta sprawa nie przedstawia się najlepiej.

-Owszem -odpowiada mój rozmówca -sprawa kultury wypoczynku była nawet ostatnio przedmiotem specjalnej narady. Poza tym dużym osiągnięciem ostatnich lat tu na wybrzeżu są ośrodki wypoczynkowe różnych zakładów pracy. Ma je Stocznia, Związek Budowlanych, Budownictwo Inżynieryjno-Morskie,kolejarze itd.

-A jak pracują kadry k.o. w tych ośrodkach ?

-O, to rozległy temat. Myślę, że byłoby dobrze, aby przed następnym sezonem WDTL, jako placówka zajmująca się

szkoleniem kadr instruktorskich wspólnie z Woj. Komisją Związków Zawodowych zwerbowała na takie szkolenie przyszłych kandydatów na wczasowych instruktorów k.o.

Rzecz istotnie warta przemyślenia i realizacji.

Rozmawiała

Eugenia Kochanowska.

========

T E A T R "P S O R E K"

Nie! to nie jest oficjalna nazwa teatru, nie mniej każdy z uczniów Technikum Ekonomicznego w Gdyni potrafi o tym teatrze poinformować szeroko i bezbłędnie.

.... że zespół teatralny liczy 36 osób

.... że aby się do zespołu dostać trzeba mieć nie tylko żyłkę teatralną, ale i dobre stopnie.

.... że najpierw trzeba się zasłużyć przy pracach technicznych, jak obsługa świateł, ustawienie dekoracji itd. a później dopiero gra na scenie.

No a kto jest kierownikiem tego zespołu teatralnego? Jakto kto? No właśnie "Psorek", czyli pan profesor Piotr Gruszka.

To zdrobnienie nie tyle poufałe, co raczej pełne sympatii.- mówi najwięcej o atmosferze panującej wśród młodzieży skupionej wokół świetlicy Technikum Ekonomicznego w Gdyni. Tańczą, śpiewają, recytują i przede wszystkim bardzo lubią swego kierownika.

A jaki jest On, ów kierownik świetlicy? Taki właśnie jak na fotografii, którą robiła jedna z uczennic... Uśmiechnięty i dobry. Bardzo kocha młodzież i jest nauczycielem - wychowawcą nie z przypadku, tylko z wyboru i umiłowania tego zawodu.

- Ile lat my się już znamy, Panie Piotrze ?
Zaczynamy oboje mozolnie obliczać, ustalając rozmaite imprezy, przy których organizacji Go widziałam i dochodzimy do wniosku, że to już ponad 10 lat.

- A jedenaście jestem na wybrzeżu - mówi Piotr Gruszka. Przed tym byłem w Niemodlinie na Śląsku i w Opolu. W Niemodlinie wystawiałem z uczniami II część " Dziadów " i "Powrót posła". Mój zespół przybrał sobie wówczas nazwę "Teatr pod Gruszką".

Znakomita nazwa! Swiadcząca o poczuciu humoru u opiekuna zespołu i znowu - o serdecznych więzach łączących z nim młodzież.

Piotr Gruszka obecnie przerzucił się niemal całkowicie na literaturę, bo i naucza jej w niedużym wymiarze godzin w Technikum Ekonomicznym i upowszechnia ją poprzez pracę w zespole teatralnym i kółku recytatorskim, ale w zasadzie jest z zawodu filologiem klasycznym.

- Ukończyłem Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i od r. 37 do 41 byłem asystentem prof. Ryszarda Gansińca. Współpracowałem z nim również przy redagowaniu "Filomaty".

- Niestety, złota łacina przeżywa obecnie okres niełaski...

- Tak. Ale ja już wcześniej straciłem jakoś kontakt ze swoim środowiskiem. Wojna zagnała mnie do Centralnej Polski, a po wyzwoleniu, jak już mówiłem najpierw Śląsk, a teraz Wybrzeże...

W czerwcu w przeglądzie dorobku szkolnych zespołów teatralnych I miejsce zajęły ex aequo Zespół Technikum Ekonomicznego w Gdyni, prowadzony przez Piotra Gruszkę, który wystawił "Dzikie łabędzie" wg. Andersena i Zespół Technikum Handlowego w Sopocie, prowadzony przez Janinę Żwirową, który wystąpił z "Pociesznymi wykwintnisiami" Moliera.

- Ile czasu pracowaliście nad waszą sztuką ?

- O, długo. Wprawdzie w międzyczasie były różne

akademie i konkurs recytatorski, ale jednak długo - od września do maja. Sporo czasu zajęło i przygotowanie dublerów, ale dzięki temu większa ilość młodzieży wciągnięta była do pracy nad sztuką.

- A ile razy wystawialiście "Dzikie łabędzie".

- Sześć razy, ale to napewno nie koniec. Najważniejsze jest mieć przygotowaną sztukę, a okazje do pokazania jej wyskakują bardzo często zupełnie niespodziewanie. Takim np. niezamierzonym początkowo a ogromnie udanym był nasz występ na Helu.

- W szkole podstawowej ?

- Nie! w teatrze. W najprawdziwszym i chyba najład - niejszym z teatrów wybrzeża, w Teatrze Marynarki Wojennej.

- Znam ten budynek. Istotnie, bardzo pięknie i nowocześnie rozwiązany. Doskonała widoczność i ogromna pojemność

- Oglądało nas około 3 i pół tysiąca widzów. Helska Szkoła Podstawowa wspaniale i całkowicie bezinteresownie rozprowadziła bilety, a Marynarka Wojenna - za co jesteśmy jej niezwykle wdzięczni - nie tylko, że bezpłatnie udostępniła nam tę prześliczną salę ale jeszcze przetransportowała motorówką nasz zespół, co było dla młodzieży po prostu szczytem szczęścia.

Piotr Gruszka wspomina chwile przeżyte na Helu z prawdziwym wzruszeniem.

- To był piękny, niezapomniany wieczór. Zwłaszcza powrót z przystani. Nikt nie chciał wsiadać do żadnego środka lokomocji. Szliśmy na piechotę, wziąwszy się wszyscy pod rękę i przez całą drogę dzieliliśmy się wrażeniami.

Kochana, dobra młodzież! Jestem z nimi wszystkimi bardzo zżyty. Nie miałem jeszcze takiego dobrego, tak ofiarnego zespołu.

Gwoli sprawiedliwości trzeba jeszcze dodać, że Technikum Ekonomiczne posiada atmosferę wybitnie sprzyjającą wszelkim poczynaniom kulturalnym. Dyrektor Technikum Leopold

Adamcio rozumie i docenia rolę sztuki w wychowaniu młodzieży i kładzie na nią tym silniejszy nacisk, że kierunek nauczania jest handlowy i przedmioty humanistyczne wykładane są w b. szczupłym wymiarze godzin.

- Nie mamy nigdy żadnych trudności z wyposażeniem zespołu np. w kostiumy - mówi kierownik Gruszka. Zawsze na nasze potrzeby dyrektor znajdzie jakieś fundusze i działalność wszystkich zespołów otacza opieką. Wszystkich - bo przy Technikum istnieje jeszcze 15 osobowy zespół muzyczny, 80 osobowy chór i kółko fotograficzne.

Młodymi fotografami opiekuje się również kierownik Gruszka, sam także zapalony fotografik od najdawniejszych lat. Kółko opracowuje regularnie foto - gazetkę. Wszystkie ciekawsze sprawy, jakie się dzieją w Technikum natychmiast rejestrowane są przez kamery młodych fotooperatorów i każda nowa fotogazetka - pokaźnych rozmiarów, wywieszona na półpiętrze szkoły staje się zawsze ośrodkiem zainteresowania uczniów na kilka dni.

- Największą satysfakcją jest dla mnie to - mówi Piotr Gruszka, że uczniowie zamiłowani w sztuce fotografowania nie tracą ze mną kontaktu i po opuszczeniu szkoły. Bardzo często przychodzą i radzą się w fachowych sprawach, jak np. uzyskać ciemnię i t.d.

I słusznie, że Piotrowi Gruszce sprawia to satysfakcję. Jest to bowiem najlepszy dowód, że "Psorek" nadal jest młodzieży bliski.

E. Kochanowska

========

T E A T R   S Z K O L N Y

Zabawa w teatr zaczyna się często już w wieku dziecięcym. Małe dziewczynki udają chętnie gospodynie, matki,

piastunami, którymi oczywiście nie mogą być naprawdę, chłopcy wyobrażają sobie, że są końmi, żołnierzami, sklepowymi, majstrami itp. Dzieci o bardziej wybujałej fantazji przeobrażają się w zabawie w ptaki, samoloty, organizują "na niby" naukowe wyprawy względnie ratują się z nieszczęśliwych opresji.

Skąd się bierze u dziecka ta pasja udawania? Dziecko pragnie doznać wszystkiego co obserwuje u starszych i co odczuwa w sobie, jako narastające i jeszcze nie określone siły. Chce doświadczyć wszystkiego co ludzkie, być pełnym człowiekiem - nie przez przyjmowanie życia na wiarę, ale przez doświadczanie.

Dopiero szkoła ujmuje dziecięce zabawy w teatr, w zorganizowane formy i stara się nadać im odpowiedni kierunek.

Teatr dopełnia szkolne życie młodzieży, rozwija wyobraźnię, smak artystyczny, intuicję... zresztą nie sposób wymienić wszystkich pozytywów, które wynosi młodzież ze szkolnego zespołu.

Niezwykle ważna, a niewątpliwie dotychczas niedoceniana, jest rola reżysera kształtującego osobowość swych wychowanków.

Ostatniego słowa używam celowo by podkreślić, że zagadnienia wychowania artystycznego i rozwoju umysłowego muszą być nierozerwalne.

Reżyser winien się zawsze liczyć z indywidualnością każdego członka swego zespołu, i starać się jak najbardziej "dopasować" rolę do jego warunków psychofizycznych.

Nie wtłaczać nigdy młodego człowieka w ciasne ramy swojej koncepcji, pozostawić mu zawsze pewien "luz" na jego możliwości twórcze. Tylko harmonijne zespolenie wszystkich indywidualności twórczych całego zespołu, może dać pozytywne wyniki.

Trzeba zawsze pamiętać, że młodość, świeżość, prostota umiar artystyczny to podstawowe atuty teatru szkolnego.

Oglądając ostatnio zespół Technikum Ekonomicznego w

Gdyni odniosłem wrażenie, że posiada on wszystkie wyżej wymienione walory. Reżyser Piotr Gruszka trafnie obsadza role i w ogólnej koncepcji widowiska, która jest jego zasłużonym dziełem, pozostawia miejsce i dla twórczej myśli młodzieży. Stąd w przedstawieniu "Dzikie łabędzie" otrzymaliśmy obraz czystego i bezpretensjonalnego teatru szkolnego.

Żadnej minoderii, pozy, sztampy czy fałszu.

Widziałem na scenie nie "artystów" ale uczniów odtwarzających prostymi środkami baśniowe postacie.

Strona wizualna widowiska - przyjemna. Kostiumy tanie, pomysłowe, i podkreślające baśniowość postaci. Dekoracje bardzo funkcjonalne a również zupełnie proste, pięknie akcentujące miejsce i tło akcji.

Oby tak pracowali wszyscy nauczyciele prowadzący zespoły szkolne!

Stefan Kosmowski

KIERUNEK - MALBORK

Jednym z wdzięcznych zadań Powiatowych Domów Kultury w okresie letnim - winno być organizowanie wycieczek krajoznawczych. Na terenie naszego województwa obiektem szczególnie godnym zwiedzenia jest zamek malborski.

Kierunek -Malbork. Oto nasza propozycja dla wszystkich organizatorów kursów, instruktorów, głowiących się, co ciekawego pokazać słuchaczom, tudzież dla wszystkich czytelników naszego INFORMATORA, którzy latem nie mogą usiedzieć na miejscu, bo ich "gna przed siebie".

że byliście już niejednokrotnie w Malborku i znacie zamek na pamięć ?

To nie argument. Primo: to ogromne zamczysko, zajmujące wraz z zabudowaniami 18 hektarów /!/ wcale nie łatwo jest znać "na pamięć", a secundo -zamek malborski trzeba zwiedzić właśnie teraz, w ostatnim bowiem okresie dokonano w nim ogromnych zmian. Przede wszystkim od półtora roku jest to pełnoprawne muzeum. Stare XIII-wieczne mury nie straszą już pustką, a w całym obejściu nie widać opuszczenia i zaniedbania. Przeciwnie, na każdym kroku -czystość, ład, porządek i wyraźna troska o to, aby uwypuklić, że wprawdzie budowę tę wznieśli Krzyżacy i że była ona siedzibą Wielkich Mistrzów Zakonu, ale w końcu panowanie krzyżaków trwało tylko 180 lat, natomiast w polskim władaniu zamek był 315 lat i lata te wycisnęły na zamku bardzo wyraźne piętno. Przypominają o tym i pouczają dwie ciekawe wystawy: historyczna i archiwalna, stanowiące obok wystawy konserwatorskiej trzy stałe ekspozycje muzeum.

Wcale nie najuboższe zbiory zostały rozmieszczone tak przemyślnie, że zakonnym refektarzom odebrano piętno przytłaczającej surowości. Np. refektarz zimowy, w którym urządzono tak zwaną salę morską, obrazującą działalność Komisji Okrętów Królewskich -wygląda wręcz wesoło, żeby nie powiedzieć przytulnie. Jest tu jasno, błękitnie od modeli pierwszych okrętów wojennych i kolorowo od kolejnych portretów wysokich osobistości, patronujących tej flocie.

W ogóle portretów w zamku mnóstwo. Oczywiście, kopie. I to w dodatku wykonane przez naszych gdańskich malarzy, dopuszczonych w ten sposób do obcowania z królami. Ale, cóż to szkodzi, że kopie ? Przybliżają postacie przedstawicieli różnych dynastii w sposób równie plastyczny, jak i oryginały z pocztu królów polskich Matejki. Galeria tych królów zdobiąca wszystkie nieomal refektarze przydaje barwy surowej bieli ścian i jest silnym akcentem polskości w zamkowym wnętrzu.

Obok stałych wystaw muzeum posiada również wystawy okresowe. W obecnej chwili taką okresową wystawą jest przepiękna fotografika profesora Lelewicza. W dolnych pomieszczeniach zamku rozlokowane ze smakiem ogromne fotogramy ukazujące z perspektywy te same fragmenty murów, krużganki, baszty i podcienie, których tylko co dotykało się ręką, chodząc po zamku, na które patrzyło się z wysokości któregoś tam piętra, wdrapawszy się na górę po wąziutkich schodkach. Wrażenie bardzo osobliwe. Niby to samo, a jednocześnie coś zupełnie innego. Poprzez tę artystyczną fotografię znacznie lepiej można ocenić piękno malborskiej architektury.

Dominujące wrażenie, jakie się narzuca przy zwiedzaniu malborskiego muzeum -to ogromna przejrzystość i ład. Każdy szczegół jest świetnie przemyślany.

Niewątpliwie jest to zasługa kierownictwa muzeum w osobie dyrektora Henryka Raczyniewskiego, dobrze dobranego zespołu młodych historyków sztuki, archeologa, plastyka i całego personelu administracyjnego, który dwoi się i troi, żeby podołać wszystkim zadaniom.

Całe zamkowe gospodarstwo łącznie z ogrodnikiem, stolarzem i portierem liczy tylko 37 etatów, a gospodarstwo to - jak wspomniano na wstępie -rozciąga się na 18 hektarach, sam budynek zaś liczy około 250 tys. metrów kubicznych. Koloś. Ile pracy muszą tu co dnia wykonać choćby tylko sprzątaczki, aby usunąć ślady stóp 2-3 tysięcy wycieczkowiczów, przewijających się co dnia przez zamek.

W ubiegłym roku w muzeum malborskim było 250 tysięcy zwiedzających. Ten rok zapowiada się jeszcze obficiej. Na przedzamczu stale pełno autokarów z zagranicznymi gośćmi. Szczególnie Węgrzy upodobali sobie tę trasę. Tuż obok zamku kolorowym wieńcem rozłożyły się namioty PTTK z jednej strony i barwne domki campingowe z drugiej. To turyści, których urzekło piękno zamkowego krajobrazu i chcą z nim obcować dłużej. Do wypoczynku zachęca zresztą leniwie płynący Nogat i kuszą kajaki kołyszące się na przystani. Poza tym

z wyżywieniem też nie najgorzej. Restauracja i kawiarnia "Nad Nogatem" są dobrze zaopatrzone, to też przyciągają nie tylko turystów, ale i stałych mieszkańców Malborka, nadmiernemu tłokowi zapobiega jednak świeżo otwarty tuż przy zamku bar szwedzki.

Jeszcze raz zatem zachęcamy -kierunek Malbork w najbliższą niedzielę.

E.K.

---oooOOOooo---

NASZ KĄCIK JĘZYKOWY

Ostatnią naradę redaktorów Biuletynów WDK w Warszawie można określić jako "przesławne lanie", wszystkim nam bowiem dostało się za błędy językowe, usterki stylistyczne i rozmaite inne grzechy przeciwko bezbronnej, poniewieranej mowie naszej. Mimo to nie rezygnujemy z prowadzenia tego kącika, tyle tylko, że gdyby nie uczyniło tego już kiedyś jakieś czasopismo -zmienilibyśmy tytuł na nieco dłuższy: "I koń się potknie, choć ma cztery nogi".

Za trzy główne grzechy języka biuletynów recenzenci-językoznawcy uznali 1/ niestaranność, 2/ niejasne i dwuznaczne formułowanie myśli i 3/ zbyt przesadną kwiecistą stylizację.

Może ten trzeci grzech najmniej obciąża akurat nasze sumienie, nie mniej ponieważ błędy z tej dziedziny przytoczone były bardzo śmieszne -przestrzegamy z kolei i my naszych czytelników: unikajcie nazbyt ozdobnego formułowania swych myśli. Im więcej słów, tym więcej okazji do poplątania przypadków, do użycia niewłaściwych wyrażeń i rozmaitego rodzaju "wykolejeń" językowych, czyli naruszenia rygorystycznie obowiązujących norm ogólnych. A więc wyrażajcie się zwięźle, prosto, budując zdania możliwie krótkie.

Na osłodę zabawny a pożyteczny wierszyk z repertuaru "pro-

fesora Przecinka" uczącego ortografii na wesoło w "Małym Słówku":

"Racz, mój panie, zawsze rzec:
plecy, pleców, a nie p l e c.
Czyś warszawiak, czy góralczyk,
mów pięć palców, nie pięć p a l c y.
Zamiast m y s z a zawsze pisz:
z norki wyszła mała mysz.
Nie ten żołądź, lecz ta mała
żołądź spadła, gdy dojrzała.
Ten rodzynek - tych rodzynków
/ t a r o d z y n k a błąd to, synku./
Mówi się "nauczyciele".
/... o w i e skreślcie, przyjaciele/.
On się pośliznął. Tu prosta sprawa:
nie pisz - p o ś l i z g n ą ł /"g" nie dodawaj/.
Nie t e n p o m a r a ń c z, lecz pomarańcza.
Wreszcie wyłączam, zamiast w y ł a n c z a m.

========

Zapamiętaj sobie nazwiska sławnych językoznawców polskich współczesnej nam doby: Witold DOROSZEWSKI, Zenon KLEMENSIEWICZ, Bronisław WIECZORKIEWICZ.

Profesor dr Zenon KLEMENSIEWICZ obchodził w końcu ubiegłego roku 70-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej. Znany jest przede wszystkim, jako autor podręczników gramatyki języka polskiego i prac z zakresu składni polskiej.

Profesor Klemensiewicz jest wielkim autorytetem w dziedzinie poprawności i kultury języka i wiele wątpliwości w tym zakresie rozstrzyga na łamach "Języka Polskiego", czasopisma, będącego organem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Z licznych prac naukowych prof. Klemensiewicza szczególnie użyteczna i zarazem przystępna dla szerokich kręgów czytel-

niczych jest książka GRAMATYKA WSPOŁCZESNEJ POLSZCZYZNY KULTURALNEJ, której IV wydanie ukazało się w r. 1960.

---ooo000ooo---

KSIĄŻKI... KSIĄŻKI... KSIĄŻKI...

Jan Kott - Miarka za miarkę - W-wa 1962 PIW str.350 zł.20,- nakł. 3000.

Doskonałe, dowcipne, często irytujące są recenzje teatralne zawarte w tym najnowszym tomie, stanowiącym trzeci z kolei zbiór pod wspólnym Szekspirowskim tytułem "Jak wam się podoba". Kott umie pisać o teatrze w ten sposób, że omawiając przedstawienie robi jednocześnie uwagi o współczesnej nam epoce i zarazem odsłania jakieś zakulisowe sprawy teatru. Dlatego lektura ta jest i ciekawa i pouczająca.
Zbiór zawiera recenzje ze sztuk polskich i obcych, klasycznych i współczesnych i jest w sumie b. ciekawą lekcją literatury. Chcecie rozszerzyć swoją wiedzę o teatrze - czytajcie pilnie Kotta.

Uwaga! nie wolno pominąć słowa wstępnego "Od autora"

x
x x

Juliusz Kydryński - Uwaga, gong! Kraków 1962 WL str.124 zł.12 nakł. 8000.

Są to wspomnienia krakowskiego literata o teatrach krakowskich, w których niejednokrotnie statystował, jako student, w latach przedwojennych. Kydryński na kartach tej opowieści- pamiętniku wskrzesza postacie sławnych nie żyjących już dziś aktorów, jak Juliusz Osterwa, czy Stanisława Wysocka. Wspomina ich ostatnie przedwojenne kreacje i ukazuje dalsze ich losy, w czasie okupacji bądź po wojnie. Wspomnienia te mają wagę cennego dokumentu, wydobywają bowiem zapomniane szczegóły i uwypuklają znaczenie wielu

artystów i reżyserów. Kydryński np. słusznie podnosi, że Osterwa położył wielkie zasługi nie tylko dla polskiej sztuki teatralnej, ale także polskiego dramatopisarstwa, konkretnie - cały teatr Żeromskiego był w wielkiej mierze inspirowany przez Osterwę.

x

x x

Irena Turska KRÓTKI ZARYS HISTORII TANCA I BALETU - Kraków 1962 PWM, str.315, zł.32,- nakł. 1600.

Przede wszystkim wbrew tytułowi zarys ten nie jest wcale taki krótki. Przeciwnie jest to nader ważki przyczynek do dziejów tańca w świecie, przyczynek tym cenniejszy, że coraz dzięki występom zagranicznych zespołów, oglądanych bądź bezpośrednio, bądź w telewizji -mamy okazję zapoznawać się ze sztuką taneczną obcych narodów, a komentarza do tej sztuki dotychczas było brak.

x

x x

Władysław Ogrodziński - W CIENIU SAMOTNYCH WIEŻ - Olsztyn 1962 "Pojezierze" str.209 zł.22 nakł.4.650

Autor, który bezpośrednio po wojnie wyrobił sobie już dobre imię, jako ceniony reportażysta, piszący pod pseudonimem Stefan Sulima - w niniejszej książce porusza podobną tematykę, co i w owej "Ziemi odnalezionych przeznaczeń".
9 szkiców, składających się na tom p.t. "W cieniu samotnych wież" to wędrówka po Warmii z XVIII i XIX wieku, trzeba bowiem sięgnąć w przeszłość, aby wydobyć związki tej ziemi z Polską. Autor maluje postacie zasłużonych działaczy i ciekawych ludzi Warmii, jak Andrzej Samulowski, Ignacy Pietraszewski, czy z nowszych czasów np. Walenty Barczewski, świetny znawca gwary warmińskiej.

Nowa książka Ogrodzińskiego, powszechnie szanowanego działacza ziemi olsztyńskiej - jest cennym przyczynkiem do poznania ziem północnych.

Powinni się z nią zapoznać wszyscy miłośnicy naszego regionu, Warmia bowiem graniczy i łączy się z naszym województwem i znajomość jej historii poprostu obowiązuje.

x

x x

Tadeusz Cieślak - Dziedzictwo Gryfitów - Poznań 1962, Wyd. Poznańskie str.252, zł.30,-nakł.6000.

Jest to oryginalna antologia ukazująca historię Pomorza Zachodniego. W ciekawych, mało znanych tekstach, starannie dobranych przez autora książki - odbijają się zamierzchłe dzieje ziemi będącej pod panowaniem książąt zachodnio-pomorskich z rodu Gryfitów prawie do XVII w. Autor nie kończy jednak na tej dacie, ale pokazuje dalsze koleje Szczecina, Łeby, Kołobrzegu i Ziemi Słowińców aż do czasów nam współczesnych.

Książka napewno b. cenna i wydana niezwykle starannie /piękna oprawa, ilustracje, przerywniki/, szkoda tylko, że ciekawym fragmentom prozy nie wszędzie dorównuje poezja. Dobór wierszy budzi pewne zastrzeżenia natury artystycznej.

---oooOOOooo---

BEDEKER KASZUBSKI

"Bedekera kaszubskiego" x/ sygnalizowaliśmy już wielokrotnie i parę razy zamieszczaliśmy krótkie fragmenty z jego maszynopisu, udostępnionego nam uprzejmie przez autorki: Różę Ostrowską, pisarkę wybrzeżową i Izabellę Trojanowską, popularną dziennikarkę. Dzisiaj Bedeker ukazał się już wreszcie w kształcie książkowym. Doskonałym. Przyjemnie tę

książkę wziąć do ręki. Jest to w równej mierze zasługa Wydawnictwa Morskiego, które powierzyło opracowanie graficzne uzdolnionemu redaktorowi technicznemu, Krystynie Rogaczewskiej, jak i Koszalińskich Zakładów Graficznych, które zwycięsko uporały się z mnóstwem ozdobnych inicjałów, przerywników, rysuneczków i reprodukcji fotografii. Książka jest dzięki temu bogata i urozmaicona. Szata zewnętrzna odpowiada w pełni bogatej treści.

Bedeker kaszubski to szczęśliwy mariaż małej encyklopedii z podręcznym słowniczkiem. Pod każdą literą, z wyjątkiem E I U X Y / z czego autorki żartobliwie się tłumaczą na skrzydełku okładki/ znajdujemy kilka lub kilkanaście artykulików napisanych lekko, dowcipnie, ale -z poczuciem odpowiedzialności za słowo. Gruntowną informację często wspiera jakiś literacki tekst, czy piosenka z podanymi obok nutami. Celom dokumentacyjnym służy również fotografia. W sumie ten oryginalnie pomyślany przewodnik po Kaszubach rodzajem swoim spowinowacony jest nieco z pełnym wdzięku "Bedekerem warszawskim" Olgierda Budrewicza, ale jednocześnie przewyższa go o całe niebo rozleglejszym ujęciem i ważkością tematu. Budrewicz napisał swoją uroczą książeczkę, nieco peryferyjną tematycznie, trochę dla grona wtajemniczonych, trochę dla elity warszawskiej. Bedeker Ostrowskiej i Trojanowskiej natomiast odda usługi każdemu. Jest przydatny w równej mierze czytelnikom z wybrzeża, jak i turystom z głębi kraju. Pierwsi będą z uśmiechem witać na jego kartach znajome twarze i znajome krajobrazy, dla drugich będzie nieocenionym towarzyszem wędrówek, życzliwym doradcą i autorytatywnym informatorem. Swietna książka.

Jedyny mankament to brak indeksu. Wada zresztą łatwa do usunięcia w następnym wydaniu, które -rozszerzone o propozycje i uwagi czytelników -powinno się szybko ukazać, bo cóż to jest osiem tysięcy dla publikacji typu przewodnikowego.

Propozycji czytelników -jeśli wydawca zadba o to - będzie napewno sporo. Dla przykładu -dlaczego nie ma ani

słowa o zrośniętym z kaszubszczyzną nauczycielu wejherowskim, Hubercie Sucheckim, autorze kilku sztuk popularyzujących obyczaje kaszubskie i pracującym od lat nad słownikiem zasłużonych działaczy kulturalnych i oświatowych kaszubszczyzny ?

Podobnych nazwisk, godnych utrwalenia właśnie w takim przewodniku, znajdzie się napewno więcej. Warto je włączyć do drugiego wydania.

---

x/ Róża Ostrowska - Izabella Trojanowska BEDEKER KASZUBSKI Gdynia 1962, Wyd.Morskie, str.346, zł. 25.,Nakł.8.000.

---oooOOOooo---

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

W obecnej chwili na świecie znajduje się ponad 100 milionów telewizorów. Najwięcej, bo 52,6 milionów posiadają Stany Zjednoczone, później idzie Wielka Brytania - 10 milionów, następnie Związek Radziecki - 4.800 tys. Dalej po 3 miliony mniej więcej posiadają NRF, Kanada, Japonia, a po 1 milionie Włochy, Francja, NRD i Czechosłowacja. Polska osiągnie milion prawdopodobnie z końcem I kwartału 1963 r.

x x
x

Aptekarz z Krośniewic, Jerzy Dunin - Borkowski, w swoim prywatnym mieszkaniu zgromadził ponad 20 tysięcy rozmaitych eksponatów. Są więc w jego zbiorach rękopisy wybitnych ludzi, pierwodruki sławnych książek, obrazy, sztychy, rzeźby, dawne zegary, broń, mundury, ordery it.d.

To osobliwe muzeum jest dostępne dla wszystkich i nieomal każdego dnia zwiedzają je 3 - 4 wycieczki i mnóstwo prywatnych osób. Do księgi pamiątkowej wpisali się już mi-

nistrowie, ambasadorowie, pisarze, artyści i t.d.

Krośniewiecki zbieracz - amator ma 53 lata i ciągle wzbogaca swoje muzeum.

x x
x

Przy Związku Pisarzy Czeskich istnieje Wydawnictwo Klubu Przyjaciół Poezji. Nakładem tego wydawnictwa ukazują się pięknie wydane wybory wierszy najwybitniejszych poetów czechosłowackich i zagranicznych. Nakład każdej pozycji jest b. wysoki. Wynosi ponad 20 tysięcy, czyli tyle, ilu jest zarejestrowanych członków klubu.Tomiki rozprowadzane są wprost wśród abonentów bez pośrednictwa księgarni. To się nazywa czynne umiłowanie poezji!

x x
x

Młodzież studencka organizuje coraz nowe chóry. W 1958r. działało tylko 6 chórów, obecnie jest ich 30 i zrzeszają one ponad 2 tysiące studentów. Wśród tych chórów wybitne miejsce zajmuje chór Akademii Medycznej z Gdańska, jedyny z chórów po raz drugi wytypowany na wyjazd do Turynu, stałej siedziby festiwalów studenckich.

x x
x

Malarz i reportażysta węgierski, Vincze Lajos, który w ubiegłym roku bawił na Wybrzeżu, tak się zachwycił Szwajcarią Kaszubską, że pragnie napisać książkę o Kaszubach, aby szerszemu światu pokazać ten ciekawy region. W związku z tym zamiarem węgierski artysta przyjedzie w najbliższym czasie do Polski, aby zbierać na Wybrzeżu potrzebne mu materiały i obserwacje.

x x
x

Słowacki kompozytor, Cikker, skomponował operę "Wskrzeszenie", opierając się na głośnej powieści Tołstoja "Zmartwychwstanie". Opera ta stała się wielkim wydarzeniem tegorocznej "wiosny praskiej", czyli tradycyjnego już festiwalu muzycznego, gromadzącego co roku nad Wełtawą słynnych solistów i dyrygentów orkiestr z całej Czechosłowacji i zagranicy. W kołach muzycznych Pragi wróżą nowej operze wielką sławę i szybkie zdobycie zagranicznych scen operowych.

x x
x

Wydawnictwo Morskie w Gdyni, mimo że jest jednym z młodszych w kraju, zdążyło już wydać czterysta pozycji. Liczba ta obejmuje przede wszystkim książki fachowe i popularno-naukowe dotyczące zagadnień ściśle morskich, ale wydawnictwo posiada również spory już dorobek w dziedzinie literatury pięknej -100 pozycji.

Do książek szczególnie poczytnych należy wydawana przez WM seria Miniatur morskich, z których każda ukazuje się w nakładzie 30-50 tysięcy i bardzo szybko znajduje nabywców.

Do serii tej należą m.inn. opisy słynnych katastrof morskich, dzieje polskich okrętów wojennych, epizody z II wojny światowej i inne.

x x
x

W konkursie na plakat filmowy Polacy zdobyli trzy pierwsze nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymał Jan LENICA za plakat do filmu "Towarzysze broni", II - Witold GÓRKA za plakat do filmu "Reszta jest milczeniem" i III -ponownie Jan LENICA za plakat do filmu "Gorączka w El Pao".

----oooOOOooo----

W K Ł A D

Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej

w D N I G D A N S K A

1. Wydanie na 10 wieków Gdańska pracy dokumentarnej prof. Kazimierza Kubika p.t. "SŁOWO i PIESN w WALCE o POLSKOŚĆ DAWNEGO GDANSKA.

2. Wydanie sztuki teatralnej "PANIENKA z OKIENKA" wg Deotymy w adaptacji scenicznej Eugenii Kochanowskiej.

3. Zorganizowanie w Ratuszu Staromiejskim wystawy "TRADYCJE KULTURALNO-ARTYSTYCZNE DAWNEGO GDAŃSKA"

4. Udział zespołu choreograficznego-wokalnego WDTL i zespołu żywego słowa przy WDTL w programach artystycznych DNI GDAŃSKA.

5. Wystawienie w Ratuszu Staromiejskim "PANIENKI z OKIENKA" w reżyserii Marii Chodeckiej.

6. Wprowadzenie tematyki historycznej "10 WIEKÓW GDAŃSKA" do wykładów na 7 kursach wakacyjnych, zorganizowanych dla nauczycieli i działaczy kulturalno-oświatowych.

K R O N I K A

Doroczne seminarium dla kierowniczej kadry kulturalno-oświatowej z całego kraju odbyło się w bieżącym roku między 18 a 24 czerwca na Górze św. Katarzyny w woj. kieleckim.

Liczne grono kierowników woj. wydziałów kultury, wojewódzkich domów kultury i wojewódzkich bibliotek spotkało się, jak co roku, aby omówić między sobą doświadczenia z minionego okresu i wysłuchać wspólnie szeregu ciekawych referatów.

Szczególnie ważny dla wszystkich był referat otwierający seminarium p.t. "Główne kierunki i podstawowe zadania pracy kulturalno-oświatowej w r. 1962-63", wygłoszony przez Dyrektora Departamentu Pracy K.O. i Bibliotek, mgr Czesława Kałużnego.

Główną myślą przewijającą się przez cały referat było stwierdzenie, że idea decentralizacji polega na samodzielności nie tylko działania, ale i samodzielności myślenia.

Dyr. Kałużny ze szczególnym naciskiem rozgraniczył zakres działania Wydziałów kultury, wojewódzkich domów kultury i bibliotek. Wojewódzkie domy kultury i biblioteki są odpowiedzialne za treść i formy swojej pracy, natomiast do wydziałów kultury powinny należeć sprawy organizacyjne, administracyjne, ogólny nadzór oraz koordynowanie pracy pomiędzy poszczególnymi placówkami k.o.
Nie należy przeskakiwać szczebli. Wojewódzkie ośrodki odpowiadają za analogiczne placówki ze szczebla powiatowego. Powiat zaś jest odpowiedzialny za gromady. W tym stanie rzeczy nie powinno być mowy o likwidowaniu wydziałów kultury i łączeniu ich z wydziałami oświaty. Przeciwnie wydziały kultury winny być jeszcze wzmocnione dodatkowymi etatami.

Za szczególnie ciekawą innowację należy uznać projekt wprowadzenia nowych funkcji usługowych w powiatowych

domach kultury i bibliotekach, a mianowicie można w nich uruchomić punkty remontu nowoczesnego sprzętu technicznego oraz zorganizować wypożyczalnię przezroczy, filmów itp.

Wszyscy uczestnicy seminarium naładowani mnóstwem pożytecznych wiadomości i odświeżeni wymianą rozmaitych poglądów, jak również bardzo interesującymi dwuma spotkaniami, w których wzięli udział przedstawiciele prasy kulturalno-oświatowej i uczestnicy walk partyzanckich ziemi kieleckiej - rozjechali się do swoich placówek z mocnym postanowieniem ściślejszego uzgadniania pracy pomiędzy sobą i wspólnego planowania jej. Aby zapał ten nie przygasał -niech czuwają wojewódzkie wydziały kultury, do których należy właśnie nadzór i koordynacja...

x

x x

W dniach 7 i 8 czerwca w Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie odbyła się doroczna narada redaktorów biuletynów.

Ze zdumieniem mieliśmy okazję stwierdzić, że pojawiły się same "nowe twarze". Jedynym weteranem była przedstawicielka Gdańska. Narada pieczołowicie przygotowana przez opiekunkę redakcji, p. Alinę Rossowiecką, miała ciekawy program.

Pierwszego dnia przygotowano wspólnie tekst ankiety w sprawie poczytności biuletynów, która wkrótce zostanie rozesłana do odbiorców naszych pism oraz omówiono wyniki konkursu na najlepszy biuletyn pod względem językowym.

I miejsce zdobyła Łódź, otrzymując bon książkowy na 500 zł., wszystkie inne redakcje dostały jako miły upominek bony 200-złotowe.

Tego samego dnia uczestnicy narady byli w teatrze w Pomarańczarni" /śliczny/ na sztuce Felińskiego "Barbara Radziwiłłówna".

Drugi dzień był wypełniony wycieczką do imponujących

zakładów drukarskich w Domu Słowa Polskiego, a później wykładem docenta Haliny Kurkowskiej na tematy językoznawcze. Wykład ten miał charakter bardzo przejrzystego poradnika, jak unikać różnych błędów językowych. Ciekawy dobór przykładów zostanie napewno na długo w pamięci redaktorów i niejednokrotnie może ustrzeżć przed pójściem w ślady... prasy, z której obficie czerpała przykłady prelegentka.

x

x x

W dniu 30 maja w lokalu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej nastąpiło uroczyste podsumowanie wyników dwóch konkursów czytelniczych. Mgr Eugenia Kochanowska podsumowała konkurs zorganizowany wspólnie przez Bibliotekę i redakcję "Głosu Wybrzeża' dla uczczenia 20 rocznicy PPR.

Uczestnicy konkursu mieli obowiązek wybrać conajmniej 3 spośród 25 książek, obrazujących historię i dzieje ruchu robotniczego i napisać, które postacie bohaterów tych książek utrwaliły się najlepiej w ich pamięci.

Na konkurs wpłynęło 113 prac ze wszystkich niemal powiatów. Szkoda, że w tym ciekawym konkursie nie wziął udziału ani jeden z aktywistów skupionych wokół powiatowych domów kultury.

Podsumowania drugiego konkursu pod nazwą "Wiedza pomaga w życiu" dokonał sekretarz do spraw kultury WKZZ, Bolesław Matuszak. W tym konkursie zaznaczył się pewien udział świetlic, a nawet trzy z nich za dobrze prowadzoną pracę w przyświetlicowych punktach bibliotecznych otrzymały wyróżnienie. Są to Świetlica w Ryjewie, pow. sztumski, Świetlica w Trzcianie, pow. sztumski i punkt "szkoła placówką k.o." w Piasecznie, pow. tczewski.

Gratulujemy wyróżnienia i pragnęlibyśmy częściej widzieć świetlice w różnych akcjach czytelniczych, organizowanych przez biblioteki.

x

x x

czerwca br. Woj. Dom Twórczości Ludowej podejmował w swych murach niecodziennych gości. Była to grupa literatów z warszawskiego oddziału ZLP w liczbie 31 osób. Między innymi byli wśród nich znany powieściopisarz starszego pokolenia, Władysław Jan Grabski, a ze średniego -Lesław Bartelski, poeci o głośnych nazwiskach, jak Anna Kamieńska, Włodzimierz Słobodnik i Jerzy Zagórski. Młode pokolenie pisarzy reprezentowali Józef Lenart, redaktor "Współczesności" i poeci, Roman Sliwonik, i Wiesław Rustecki. Z publicystów był Wiesław Rustecki, z popularyzatorów literatury Gabriela Pauszer-Klonowska. Zresztą trudno wymienić wszystkich, wszystkich, którym byliśmy bardzo radzi i których informowaliśmy szeroko o naszej placówce, jej zadaniach i osiągnięciach, o naszych kontaktach z twórcami ludowymi i naszym dorobku wydawniczym.

Trzeba przyznać, że słuchacze byli bardzo wdzięczni. Interesowali się żywo wszystkim i podziwiając piękne wnętrze Staromiejskiego Ratusza, twierdzili, że "jeszcze trochę, a starówka gdańska będzie najpiękniejsza w Europie."

Literaci warszawscy w poprzednich dniach swojej wycieczki po Polsce, zorganizowanej staraniem Komitetu Centralnego Partii -zwiedzili wielki obiekt przemysłowy Konin i zakłady Cegielskiego w Poznaniu.

Na wybrzeżu zapoznali się z pracą Stoczni Gdańskiej oraz byli we Władysławowie w Domu Rybaka. Zakończeniem ośmiodniowej atrakcyjnej wycieczki była wizyta w malborskim zamku-muzeum. W sumie dużo wrażeń, acz obiektów zwiedzanych niewiele i dlatego tym dumniejsi się czujemy, że w tej bardzo wyselekcjonowanej liczbie obiektów do zwiedzania -znalazł się i nasz Dom Twórczości.

x

x x

Młodzieżowy zespół WDTL miał pracowity początek czerwca. Wszystkie ważniejsze obchody Dnia Dziecka odbywały się przy jego współudziale artystycznym, zespół bowiem

przygotował na tę okazję ~~xxxxxxxxx~~ -pod kierunkiem reżysera Marii Chodeckiej - atrakcyjny program, złożony z bajek najulubieńszych poetów takich, jak Tuwim, Gałczyński i Brzechwa. Z programem tym zespół nasz wystąpił m.inn. na Spotkaniu dzieci z władzami miejskimi w Staromiejskim Ratuszu, w klubie "Kleks" i w Prezydium WRN w Gdańsku. Ta ostatnia uroczystość była szczególnie miła, było to bowiem spotkanie kuratora Okręgu Szkolnego z przodownikami nauki z całego województwa. Wobec tych prymusów zespół musiał również spisać się na piątkę z plusem.

x

x x

W okresie od 6 do 10 czerwca odbyło się seminarium regionoznawcze dla kierowników pracy k.o. z województwa gdańskiego, zorganizowane wspólnie przez Wydział Kultury PWRN, Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej i Wojewódzką Bibliotekę w Gdańsku. Było to seminarium bardzo oryginalne, bo "wędrowne". Zajęcia odbywały się coraz to w innej miejscowości, jak Pasłęk, Fromberk, Grunwald, Olsztyn, Kętrzyn-powiat, Reszel i Lidzbark.

57 uczestników kursu wszędzie zapoznawało się z działalnością miejscowych domów kultury, świetlic i bibliotek. Wszędzie zbierano obserwacje i dzielono się wspólnie swoimi doświadczeniami. Wysoki poziom wykładów i wiele ciekawych spotkań z pisarzami, twórcami ludowymi i działaczami woj. olsztyńskiego -dostarczyły wszystkim uczestnikom seminarium i mnóstwa wrażeń i bardzo wielu wiadomości. Było to seminarium w pełnym znaczeniu tego wyrazu regionoznawcze i dzisiaj nasi pracownicy k.o. już nie jak przysłowiowy "ślepiec o kolorach", ale ze znawstwem mogą mówić o sztuce ludowej, historii i osiągnięciach gospodarczych ziemi olsztyńskiej.

Oprócz wdzięczności dla organizatorów tego seminarium -specjalne wyrazy podziękowania należą się miłym gospodarzom ziemi olsztyńskiej za niezwykle serdeczną gościnę.

x

x x

W dniach od 17 do 21 czerwca Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Przemysłu Leśnego zorganizował wycieczkę -seminarium do województwa zielonogórskiego i na Targi Poznańskie.

W wycieczce tej wzięli udział kierownicy świetlic pegeerowskich z woj. gdańskiego.

Pierwszy dzień seminarium wypełniony był przez bogaty program przygotowany staraniem Woj. Domu Twórczości Ludowej. Uczestnicy seminarium zwiedzili Muzeum Pomorskie, gdzie wysłuchali wykładu mgr Mellin na temat wykopalisk archeologicznych, jakie spotkają na trasie wycieczki. Następnie pod opieką przewodników PTTK zwiedzili Gdańsk i Oliwę. Dzień zakończono w Teatrze Kameralnym w Sopocie sztuką "Panna Maliczewska" Zapolskiej.

Wycieczka miała na celu zapoznanie działaczy k.o. z PGR-ów z pracą ośrodków kultury na wsi lubuskiej. Uczestnicy wycieczki mieli okazję przyjrzeć się z bliska pracy swych kolegów z Zielonej Góry i korzystając z tej okazji żywo dyskutowali nad pokazanymi im formami pracy.

Ponieważ pogoda dopisała, zwiedzono po drodze na Targi Poznańskie - Biskupin, Gniezno, Łagów Lubuski oraz szereg świetlic pegeerowskich na tej trasie.

Należy przyklasnąć tak pożytecznej inicjatywie Związku Pracowników Rolnych i życzyć, aby nie była to jedyna tego rodzaju impreza.

x

x x

W dniach od 27 czerwca do 3 lipca odbył się w Puławach Pierwszy Ogólnopolski Festiwal Amatorskich Teatrów Lalkowych. Był to przegląd zespołów lalkowych z całej Polski. Woj.gdańskie reprezentowały dwa teatry lalkowe. Teatr Lalek przy PDK w Nowym Dworze i Teatr Lalek przy Klubie Oficerskim Marynarki Wojennej w Gdyni.

Zespół z Nowego Dworu pod kierownictwem Stefana Giełdona

przygotował sztukę Kality w adaptacji Zaborowskiej "Złoto króla Megamona", zespół gdyński pod kierownictwem Tadeusza Karwata pokazał sztukę Gernetowej w adaptacji S. Iłowskiego p.t. "Lis przechera".

Ocena obydwóch przedstawień dokonana przez Komisję Festiwalową wypadła b. przychylnie. Było tylko kilka drobnych zastrzeżeń natury technicznej. Zespół Nowy Dwór uznano za bardziej dojrzały i podkreślone trafne oddanie atmosfery widowiska i utrzymanie go od początku do końca we właściwym stylu. Na uznanie zasłużył szczególnie dobry ruch lalką.

Zespół gdyński spotkał się z uznaniem za podjęcie problematyki dziecięcej. Zespół ten był najmłodszy pod względem czasokresu istnienia ze wszystkich 26 zespołów przybyłych na festiwal.

x

x x

Brawo nauczyciele wejherowscy! Szczególne uznanie należy się im za estetyczne i miłe urządzenie wnętrza klubu nauczycielskiego. Do takiego klubu chce się przychodzić i można się w nim czuć jak u siebie w domu. To też przychodzą tu amatorzy dobrej kawy, bridgea, telewizji, radia i czasopism. Wszystko to bowiem można znaleźć w którymś z trzech pokoi klubowych.

Ostatnio w klubie czynna była wystawa prac artystycznych nauczycieli woj. gdańskiego. Były to wszystko prace o bardzo wyrównanym poziomie. Przede wszystkim malarstwo i fotografika. Bardzo ciekawe oleje i śliczne pastelowe akwarele. Jeden z nauczycieli, Henryk Stankiewicz, chemik z Zakładu dla Głuchoniemych, zaprezentował na tej wystawie wielkie bogactwo różnokierunkowych prac, bo obok malarstwa i fotografiki jeszcze piękną stolarkę, metaloplastykę i nawet hafty.

Ile taki jeden uzdolniony nauczyciel może z siebie dać młodzieży!

==========

K O M U N I K A T Y

Redakcja "Dziennika Ludowego" w porozumieniu z Departamentem Pracy Kulturalno-Oświatowej i Biblioteką Ministerstwa Kultury i Sztuki, "Domem Książki" oraz Redakcją audycji wiejskich Polskiego Radia organizują wielki konkurs pod nazwą :

"Z Ł O T Y K Ł O S D L A T W Ó R C Y",
"S R E B R N E D L A C Z Y T E L N I K Ó W"

Celem konkursu jest upowszechnienie jak największej ilości książek polskiej literatury współczesnej wśród czytelników wiejskich. Podajemy poniżej zestawy piętnastu książek biorących udział w naszym konkursie :

1. Tadeusz Breza : " Urząd"
2. Jan Brzechwa : " Gdy owoc dojrzewa"
3. Bohdan Czeszko: " Tren"
4. Marcjanna Fornalska: " Pamiętnik matki"
5. Jarosław Iwaszkiewicz:" Sława i chwała"
6. Paweł Jasienica : " Polska Piastów"
7. Tadeusz Konwicki: " Dziura w niebie"
8. Zenon Kosidowski : " Gdy słońce było Bogiem"
9. Józef Morton : " Mój drugi ożenek"
10. Stanisław Piętak: " Matnia"
11. Stefan Rodak : " Maszerują chłopskie bataliony"
12. Julian Stryjkowski : " Imię własne"
13. Roman Turek : " Moja mama, ja i reszta"
14. Stanisław Wygodzki : " Koncert życzeń"
15. Wojciech Żukrowski : " Córeczka"

Nagrody "Złotego Kłosa" przyznane zostaną autorom książek, które otrzymują największą ilość głosów. Każdy z uczestników konkursu z przeczytanych przez siebie pozycji wybiera trzy pretendujące według niego do nagrody.

Nagrody "Srebrnego Kłosa" będą rozlosowane wśród tych uczestników konkursu, którzy wykażą się jak największą ilością przeczytanych książek /spośród książek biorących udział w konkursie i wymienionych w regulaminie/, oraz wypełnią i nadeślą do redakcji odpowiedni kupon konkursowy, który będziemy stale zamieszczać w niedzielnych numerach "Dziennika Ludowego".

Nagrody zbiorowe zostaną przyznane dla klubów, świetlic, czytelni oraz dla indywidualnych konkursowiczów, którzy wykażą się pracą organizacyjną, polegającą na mobilizowaniu do czytania, na tworzeniu zespołów czytelniczych, organizowaniu imprez, spotkań autorskich itp.
Nagrody specjalne otrzymają biblioteki, które przyczynią się najbardziej do dostarczenia wymienionych w konkursie książek czytelnikom wiejskim.
Obok symbolu "Złotego i Srebrnego Kłosa" organizatorzy konkursu ufundowali następujące nagrody pieniężne:

1. "Z Ł O T E K Ł O S Y" - po 10.000 zł.
2. "S R E B R N E K Ł O S Y" - po 1.000 zł.

oraz książki z dedykacjami autorów.

Nagrody dla organizatorów: T E L E W I Z O R Y
Nagroda dla biblioteki powiatowej: S A M O C H Ó D -furgonetka
Nagroda dla biblioteki gromadzkiej: Motorower

Uroczystości wręczenia nagród połączone z wielką imprezą artystyczną odbędą się w najaktywniejszych świetlicach i bibliotekach, w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy w roku 1963.
Twórcom wręczą nagrody -czytelnicy. Czytelnikom -twórcy.

---ooo000ooo---

W okresie wakacyjnym od 2 do 22 sierpnia WDTL organizuje następujące kursy:

1/ kurs oświatowy dla kierowników powiatowych poradni instrukcyjno-metodycznych
2/ kurs dla kierowników punktów "Szkoła placówką k.o."
3/ kurs w 5 dyscyplinach artystycznych dla nauczycieli prowadzących zajęcia artystyczne z młodzieżą szkolną:
   a/ żywego słowa
   b/ lalkarski
   c/ choreograficzny
   d/ muzyczny
   e/ plastyczny

Redaguje Kolegium: mgr Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz, Anna Januszewska. Adres Redakcji: Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, Gdańsk, Korzenna 33/35.
Telefon 31-19-57 Zezw.Nr R-6 z 7.VII.62 r.
Wyk.Sp-nia "Firmoznak"Gdynia,Abrahama 59.

9 lipca 1962 r. zmarł nagle w wieku 56 lat

W I T O L D   W R O Ń S K I

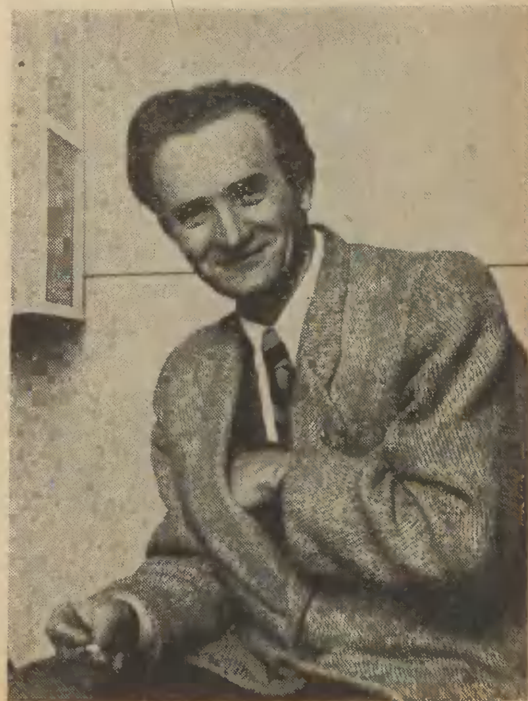
Sekretarz Generalny Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Za zasługi na polu upowszechniania muzyki i śpiewu Zmarły odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi i posiadał Złotą Odznakę Śpiewaczą I stopnia z laurem.

Wśród rozlicznych swoich zajęć znajdował również czas na pracę wykładowcy na kursach organizowanych przez WDTL.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI !



Bolesław Matuszak
sekretarz do spraw kultury WKZZ.



Piotr Gruszka („Psorek")
kierownik zespołu teatralnego przy Technikum Ekonomicznym w Gdyni



Żeremie bobrowe w Oliwie — praca kółka fotograficznego przy Technikum Ekonomicznym w Gdyni



Na seminarium dla kierowników świetlic PGR i Spółdz. prod. w Tczewie uczono m. in. obsługiwania aparatów fotograficznych



Uczestnicy seminarium regionalnego w Olsztynie (6—10. VI. 62)

Fot. Fr. Maciejewski



Zajęcia na seminarium rejonoznawczym (6—10. VI) odbywały się również we Fromborku

Fot. Fr. Maciejewski



Zamek-muzeum w Malborku



Fragment „sali morskiej" w malborskim Zamku-muzeum